

## LUZDZIE UBODZY ŚWIADKAMI OPATRZNOŚCI

Jeżeli Opatrzność jest pełnym miłości odniesieniem Boga do ludzi, Boga, który wciąż się pochyla nad światem aż do naszych czasów, to postaram się spojrzeć w tym świetle na dzieje bardzo niewielkiej grupy mieszkańców środkowej Argentyny (w Los Overos), wsłuchując się uważnie w ich słowa. Miałem możliwość żyć z całą moją rodziną przez 9 lat pośród tych właśnie ludzi mieszkających na południe od San Luis, na terenie, który nie widnieje nawet na żadnej mapie. Jest to okolica ciągnąca się nad Rio Salado, zamieszkiwana wokół miejsc dostępnych do wody pitnej, złożonych z wielu pstrokatych (overos) wydm, utworzonych z piasku i białego zielska, służąca także jako szlak wędrowny dla ludzi i bydła.

Z historii XIX wieku można wydobyć tylko niewielki punkt odniesienia. Historia ta została jednak wpisana w oblicza ludzi i w ich język, w którym zachowały się do dzisiaj pewne zwroty i powiedzenia kestylikańskie, sięgające XVIII wieku — ze względu na odosobnienie mieszkańców tej krainy. Traktując historię jako pamięć o naszej wolności w czasie i mając tę świadomość, że ludzka wolność porusza się w granicach przygodności, postaram się ukazać, jak Opatrzność pochyla się także nad tym obszarem.

### Człowiek ubogi świadkiem Opatrzności

J. C. Scannone<sup>1</sup> uważa, że człowiek ubogi jest tym miejscem hermeneutycznym, które może się stać nowym punktem wyjścia w poszukiwaniu prawdy w Ameryce Łacińskiej. Warunki życia w skrajnej nędzy ukazują bowiem niezwykle wyraźnie, że nikt nie może i nie działa faktycznie sam, ani na własną rękę. Rodziny omawianego przeze mnie ludu, mieszkającego w czternastu tylko zabudowaniach, nie mają prawie wcale ziemi jako wygnańcy Martina Fierro, były wypierane przez ludność wiejską aż uzyskały w końcu niewielkie działki „skarbowe”. W 1907 roku niejaki Harold Schwind wystawił na sprzedaż sąsiednie pola, ale nikt się nie zainteresował tą ofertą. Rodziny te były i są nadal ubogie

<sup>1</sup> *Nuevo Punto de Partida de la Filosofía en Latinoamérica*, Buenos Aires (b.r. wyd.).

także w zakresie informacji: według przeprowadzonego w roku 1970 spisu ludności, tylko trzy osoby umiały czytać. Dwie z nich nauczyły się czytania (i pisania) podczas służby wojskowej, a jedna — w Szkole Rolniczej w La Pampa. Nie przypominam sobie dokładnie, kiedy pojawiło się tam radio. A gdy wprowadzono w tej osadzie kilka lat temu telewizję, stanowiącą wielkie wydarzenie kulturowe, na sam widok tych poruszających się obrazków dzieci bardzo się przestraszyły w przekonaniu, że to jakieś zwierzęta mówią ludzkim głosem. (Obecnie istnieje już nawet telewizja satelitarna, zainstalowana w sklepie i mająca połączenie z wszystkimi domami<sup>2</sup>).

Są oni także ubodzy tożsamościowo: chociaż niektórzy członkowie tej niewielkiej wspólnoty mają rysy aborygeńskie, powiedzenie im o tym traktowane jest jak obelga. Są ponadto jeszcze ubodzy ekonomicznie. Rodzina Domingo żyła przez dłuższy czas tylko dzięki temu, że ojciec łowił codziennie ryby lub wychodził na polowanie. Mała dziewczynka miała upośledzony centralny system nerwowy. Gdy lekarz polecił jej matce, która karmiła ją piersią, aby dała jej coś do zjedzenia, ta odpowiedziała, że poza herbatą i pieczonymi plackami niczego w domu nie mają. Raz tylko jedli mięso kozłęcia. Ale dziewczynka ta mimo wszystko przeżyła... Są to bowiem ludzie bogaci duchowo, którzy wiedzą dobrze, że otrzymali swe życie od Boga i że to On troszczy się o nich w sposób przekraczający nasze ludzkie możliwości.

### **Czy Opatrzność jest zawsze dla nas zrozumiała?**

Moi przyjaciele z Los Overos uważają, że nie. Wielokrotnie słyszałem wypowiedzi mniej więcej takie: „Bóg tego nie chciał”, albo: „Tylko Bóg wie, dlaczego”, przy czym to ostatnie zdanie wyraża wielkie zaufanie, zarówno osobiste jak i grupowe, do Bożej Opatrzności, którą się przywołuje także w drobnych sprawach słowami: „Niech Bóg sprawi... (to czy tamto)”.

Czas w Ameryce Łacińskiej płynie rytmem odmiennym niż gdzie indziej. Praca ma swój rytm, a jest nim bieg słońca; również świętowanie ma swe własne pory. Galop miejscowego konia jest krótki, albowiem musi on przebiegać szerokie drogi równinne, a na zaokrąglonym horyzoncie, pozbawionym morza i zarośniętym wysoką trawą (pampa, pampasy), nie wchodzi w grę kłopoty i zmartwienia, nie liczy się także pośpiech. Na tym horyzoncie

<sup>2</sup> Miłośnicy informacji denerwują się jednak na ogół wówczas, gdy sprzedawca chce oglądać jakiś mecz piłki nożnej i zmienia tym samym kanał dla całej miejscowej ludności.

człowiek znajduje się zawsze w centrum. Podziwiając gwiazdy, uświadamia sobie jednak własną małość, która nie utożsamia się bynajmniej z brakiem rangi i znaczenia.

### My sami jako pośrednicy

Przyglądając się dziejom tych rodzin, widzi się wprost namacalnie, jak Opatrzność troszczyła się o nie duchowo i troszczy się wciąż o nas rodzinnie lub wspólnotowo<sup>3</sup>. Powodujemy na ogół napięcia typowe dla współzycia ludzkiego. Nie brakuje nigdy i nigdzie osób, z którymi trudno jest nawiązać kontakt; kiedy jednak Miguel, kręcąc się na koniu, wbił sobie w ciało nóż, który miał przypięty przy pasie, wszyscy znaleźli się zaraz przy nim, aby podać mu rękę, pocieszyć jego matkę, szukać dla niego pomocy.

Tradycja sięgająca Platona głosi, że jeżeli Bóg troszczy się o nas<sup>4</sup>, to my ze swej strony możemy mieć jakiś udział w tej Jego trosce. Opatrzność zajmuje się ludzkimi sprawami<sup>5</sup>, nie tylko wielkimi, ale także — ponieważ bogowie nie są nieczuli, leniwi czy ospali<sup>6</sup>, ani też nieświadomi<sup>7</sup> — rzeczami drobnymi<sup>8</sup>. Dla tego wielkiego ucznia Sokratesa, Opatrzność jest swoistym rodzajem ojcostwa; podobnie jak lekarz lub robotnik, działa myślą o dobru całości<sup>9</sup>.

### Opatrzność a ojcostwo

Ponieważ zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, jednym z rysów, w których wyraża się to Boże podobieństwo, jest ojcowska i matczyzna opatrzność w tym, co św. Tomasz określa jako *providens sibi et aliis*, czyli troska o siebie i innych. Każdy wie dobrze, jak bardzo ojcostwo to jest pełne zyczliwości,

<sup>3</sup> Por. Hegel, *Lecciones sobre la Historia de la Filosofia, México*, t. I, s. 39 (wprowadzenie). Wielka przesłanka, jakoby także w świecie istniał racjonalny bieg rzeczy, stanowiąca przedmiot zainteresowań historii filozofii, jest faktycznie wyrazem wiary w Opatrzność, chociaż w nieco innej formie.

<sup>4</sup> Nawet Platon uważa na starość (por. *Prawa X*), że ciało jest dla duszy.

<sup>5</sup> Por. tamże, X, 899nn.

<sup>6</sup> Por. tamże, 901b.

<sup>7</sup> Por. tamże, 902a.

<sup>8</sup> Inaczej ujmuje to Hegel (dz. cyt.): „Kto w wydarzeniach, jakie się dokonują na płaszczyźnie ducha, filozofii, widzi tylko przygodności, ten nie wierzy autentycznie w boskie rządy nad światem, a gdy o nim mówi, wypowiada tylko puste słowa”.

<sup>9</sup> Por. Platon, *Prawa X*, 903c.

czułości i serdeczności, także u osób bardziej twardych, żyjących na jakiejś pustyni wewnętrznej lub zewnętrznej. Kreolczyk odznacza się bardzo powściągliwą ekspresyjnością; niekiedy trzeba całego kubka wina, aby się ożywił.

Rys opatrnościowy jest natomiast bardzo kreatywny, albowiem jego motywem jest miłość do dzieci; widziałem to w Ramonie, gdzie w dniu, w którym padał zimny „kapuśniaczek”, cała niemal rodzina musiała, bez drewna na opał, spędzić cały dzień w domu. W trosce o dobro rodziny Florencio nalegał na swych synów, aby wyszli do pracy poza tę ich osadę, która dawała im bardzo nikłe możliwości, a potem przyjął ich radośnie, kiedy — nie znalazłszy pracy — powrócili do Los Overos. Florencio i jego żona są ludźmi wdzięcznymi Opatrzności za to, co im dała; promieniują przeto zawsze autentyczną radością. Obecnie otacza ich — już jako dziadków — gromadka wnuków, którzy przebywają chętnie i radośnie w ich domu, kiedy ich rodzice nie mogą się nimi zajmować osobiście. Boli mnie tylko to, że przyłączyli się oni do jakiejś sekty, albowiem dopiero ta sekta okazała im tę serdeczność, jaką nie potrafiliśmy ich obdarzyć w Kościele.

### Czy Opatrzność przekreśla wolność?

Trzeba wiedzieć, że Opatrzność daje człowiekowi wielki powiew wolności, który pozwala mu mieć zaufanie do siebie samego i do niej. Widziałem to na własne oczy, kiedy pojawiały się niepewności co do pracy; wielokrotnie słyszałem też wypowiedziane przez Tonio pełne ufności słowa: „wyciągaj teraz rękę...” — wobec niebezpieczeństwa utraty pracy. Z taką ufnością wykonywał on nieraz swoją pracę, mając na utrzymaniu pół tuzina dzieci. „Mieszkamy tutaj, bo jesteśmy mocni” — powiedział mi któregoś dnia Luis Diaz. A był on jednym z tych staruszków, którzy przyjmowali całym sercem swoich nieoczekiwanych wnuków. Ich ręce były popękane i wykrzywione od pracy, ale je wielkodusznie wyciągali, aby przyjąć to nowe maleństwo, które obecnie jest już teraz ojcem lub matką. Trzeba jednak przyznać uczciwie, że silniejsze są tutaj niewiasty. Widać to wyraźnie po ich twarzach, które starzeją się o wiele szybciej od twarzy ich mężów. Pani Peta, która już nie żyje w Los Overos, zestarzała się nosząc wodę do domu położonego na wzgórzu ze źródła oddalonego o ponad kilometr drogi. Całe te lata, przeżywane w rękach Opatrzności, dawały jej aktywność niemal zawodową. Gdy owdowiała, moja żona odwiedziła ją w La Pampa. Miała ona u siebie kilka dyń. Podarowała żonie największą. Żona radziła

jej, aby sprzedała te dynie i chciała także zapłacić za swoją. Pani Peta odpowiedziała: „to mnie nie interesuje”

Pablo urodził się przedwcześnie w 1978 roku. Nie było wówczas w domu jego babci, albowiem rzeka wezbrała, a ona mieszkała po drugiej jej stronie; do najbliższego inkubatora trzeba było jechać cztery godziny. Pojawiła się swoista Magdalena — jedna z tych, które bardzo umiłowały (faktycznie była to samarytanką); włożyła go do pudełka skórzanego, przykryła torbą napełnioną ciepłą wodą, zdobyła pojazd i zawiozła do wioski. Dzisiaj Pablo ma już 24 lata i prawdopodobnie niesłyszał nawet o tym wydarzeniu.

W radościach i cierpieniach, jakie wspólnie przeżywalismy, Opatrzność była zawsze obecna: patrząc na historię, rozumiemy niekiedy (lepiej) to, czego wówczas nie pojmowalismy. Pascual urodził się w dniu Wielkiejnocy i przeżył tylko kilka godzin. Miał wiele dolegliwości fizycznych. Z braku kapłana ochrzciłem go *in extremis*. Antonio zbudował dla niego skrzynkę z desek. Pochowalismy go na niewielkim cmentarzu położonym na wzgórzu. Jego matka przyjęła ten fakt z rezygnacją (traktując to bolesne wydarzenie jako znak). Wiedziała bowiem dobrze, że śmierć jest częścią życia wiecznego.

Brak kapłana Opatrzność zastąpiła w ten sposób, że natchnęła księdza, który pojawił się na tym miejscu, niejakiego Carlosa Cumarianosa, aby po odprawieniu Mszy świętej pozostawił Najśw. Sakrament w kapliczce, jaką mieszkańcy wybudowali; było to pod koniec lat siedemdziesiątych. Później włoski misjonarz, Nuncio Calaresu, przybywał tu regularnie i odnawiał konsekrowane komunikanty. Obecnie kapłan odwiedza tę osadę raz do roku.

### **Czy Opatrzność działa w określonym miejscu i czasie?**

Od Antonio, mojego najlepszego przyjaciela, i jego żony nauczyłem się powierzać siebie z wdzięcznością Bożej Opatrzności, a także poświęcać czas, jaki został mi dany, na wspaniałomyślne i radosne przeżywanie swego życia. Tico się zestarzał. Nie otrzymywał renty ani emerytury, jaką mu obiecywano podczas każdej kampanii wyborczej. Miał bardzo nikłe dochody. W ostatnim roku ciężko zachorował. Opatrznościowa solidarność sąsiadów pospieszyła mu z pomocą: zawieziono go do większej osady, do Victoria, gdzie jakaś zaprzyjaźniona rodzina nim się zajęła. Chcąc umieścić go w szpitalu, uzyskała ona dla niego „świadczenie ubóstwa”, podała mu surowicę leczniczą i zaopatrzyła w odpo-

wiednie środki na tę drogę. Powrócił do życia, mógł się zająć swoimi powrozami, chociaż stracił już zęby, a patrząc z daleka widzi już wszystko „jakby przez mgłę” I chociaż jest starcem, urodziła mu się wnuczka, która została właśnie dzisiaj ochrzczona, w dniu, w którym kończę spisywać te notatki.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**